

Józef Borzyszkowski

Pro memoria Tadeusz Bolduan (5 IV 1930 - 10 VI 2005)

Acta Cassubiana 7, 387-395

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Pro memoria Tadeusz Bolduan
(5 IV 1930 – 10 VI 2005)**

Trudno znaleźć słowa oddające ogrom straty, jaką poniosła społeczność zrzeszona, a w rzeczywistości wszyscy Kaszubi, Pomorze i nie tylko Rzeczpospolita, przez nagłą a niespodziewaną śmierć Tadeusza Bolduana. Ten wybitny intelektualista, dziennikarz i publicysta, pisarz i historyk – autorytet i mistrz dla wielu – odszedł wskutek potrącenia przez samochód na ul. Malczewskiego w Sopocie, gdy odwiedzał wraz z żoną Urszulą groby rodziny zmarłego w marcu br. dr. Otto Kulckiego z Oberursel w Hesji – gdańszczanina, inicjatora i głównego fundatora odbudowy organów w Bazylice Mariackiej. Prochy O. Kulckiego (1922–2005) kilka dni później, już bez Tadeusza, zostały złożone w kaplicy św. Marii Magdaleny w najważniejszej świątyni gdańskiej, dla której odbudowy, podobnie jak dla odbudowy dobrosąsiedzkich relacji polski-niemieckich, tak wiele przyczynił się także red. Tadeusz Bolduan. Jego zaangażowanie w pojednanie i porozumienie nadodrzańskie sąsiadów, w odkrywanie prawdy o naszej przeszłości, a przede wszystkim w budowanie lepszego jutra dla Polaków i Niemców, było szczególnie wymowne. Nie wszyscy bowiem pamiętamy o tragicznej śmierci Jego ojca, Teodora, burmistrza Wejherowa, bestialsko zamordowanego przez Niemców. Osieroceni wkrótce także przez matkę bracia Tadeusz i Rajmud mogliby do końca żyć w poczuciu krzywdy i postępować całkiem inaczej. Tymczasem obaj, a szczególnie młodszy Tadeusz, od dziesiątków lat, dziesiątki lat wcześniej niż inni z Warszawy czy Krakowa, czynili wiele, by przebaczać, nie zapominając, nie rozpamiętywać, ale bronić prawdy i na niej budować wspólną przyszłość.

Był też Tadeusz, jako najstarszy i najwierniejszy wychowanek i przyjaciel, następcą Leszka Bądkowskiego, swoistym budowniczym mostów tak między Polską a Niemcami, tak i pomiędzy pokoleniami i różnymi nurtami ruchu kaszubsko-pomorskiego. Kaszuby i Pomorze, Gdańsk – ich dzieje i współczesność, miejsce w Rzeczypospolitej i świecie, kształtowanie postaw ich mieszkańców z „twarzą

ku przyszłości”, były przedmiotem największej troski i nieogarnionych jego działań, głównie na polu publicystyki i pracy społecznej.

Nad grobem Tadeusza, na Srebrzysku w dniu pogrzebu, podczas którego liturgii mszy św. i wszystkim ceremoniom przewodniczył J.E. Ks. abp Tadeusz Gocłowski, padło wiele ważnych słów, wyrazów podziwu, uznania i wdzięczności, których, niestety, może nieco zabrakło za życia... W nekrologach i wspomnieniach pośmiertnych znajdziemy to, co powinniśmy może Tadeuszowi powiedzieć choćby 5 lat temu z okazji 70-lecia lub w tym roku w dniu 75 urodzin. Szczególnie polecam lekturę słów pożegnania z łam „Pomeranii” (2005, nr 4), gdzie Jego drogę życiową przypominał Stanisław Janke, a Kazimierz Ostrowski w felietonie *Stolemowie odchodzą* stwierdził m.in.:

„Jego rozważne słowo było dla wielu drogowskazem, dla innych zaś świadectwem tego, co myślą i czego pragną Kaszubi. Tadeusz bowiem był miarą naszej zbiorowej świadomości i uczuć, a dla każdego z osobna punktem odniesienia. (...) I nawet wtedy, gdy jego opinia nie do końca zbiegała się z myślą czytelnika, wyczuwało się, że to co pisze jest szczerze i do głębi uczciwie, prostolinijne i odważne. Był głosem naszego sumienia. [Podkreślenie – J. B.]. (...)

Nie wszystkim odszedł, zostały jego pisma, książki, po które wielokrotnie będziemy sięgać, ale w sprawach dnia dzisiejszego już nam nie doradzi. A przecież – jestem tego pewien – będziemy pytać: co powiedziałby na to Tadeusz? Warto pytać, aby nie zejść z wytyczonej drogi”. [Podkr. – J. B.]. Oby tak się stało i działa!

Mam nadzieję, że słowa te, podobnie jak wskazania Tadeusza dotrą do większości z nas, że w najbliższym czasie zdołamy przypomnieć szerzej postać i dokonania Tadeusza, choćby w kolejnym poświęconym mu tomie „*Pro memoria...*”.

Nie będzie to łatwa sprawa! Z jednej strony dlatego, że pozostawił ogromny dorobek w postaci publikacji i takąż spuściznę archiwalno-rękopiśmienną. Z drugiej dlatego, iż krąg jego przyjaciół i bliskich bardzo się – wskutek upływu czasu – zawęził. Najbliższym obok żony Urszuli, również zaangażowanej w ruchu kaszubsko-pomorskim, był mu niewątpliwie redaktor i poeta Stanisław Pestka, z którym razem zasiadali w kolejnych klasach LO im. Józefa Wybickiego w Kościerzynie, a po latach studiów i żołnierskiej służby spotkali się znowu w Gdańsku, współtworząc niepowtarzalne, głównie Bolduanowe „Kaszëbë”, a potem „Litery”, „Czas”, „Pomeranie” i... rzeczywistość Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tadeusz Bolduan był bowiem najmłodszym z założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego w 1956 r. Kilka miesięcy przed nim opuścił ten świat sędziwy, wieloletni kiedyś sekretarz Zarządu Głównego, prawnik Robert Komkowski, członek przedwojennej Korporacji „Cassubia” i Akademickiego Koła Pomorzan w Warszawie.

Tadeusz Bolduan był i wytrwał w ZK-P od początku do końca, będąc współtwórcą jego najważniejszych dokonań i sukcesów, zwłaszcza w zakresie wytyczania drogi, kształtowania myśli, polityki i codzienności kaszubsko-pomorskiej.

Należał do ludzi bardzo wymagających wobec siebie i innych; był krytyczny i szczery wobec współpracowników i przyjaciół; był nieustannie poszukującym prawdy o przeszłości i wierności wobec uniwersalnych wartości; był tym, któremu zależało szczególnie na unowocześnieniu nadto konserwatywnego, obolałego, ciężko doświadczonego przez historię społeczeństwa kaszubsko-pomorskiego. Stąd narażał się niejednokrotnie wszystkim tym starszym i młodszym, którzy wbrew wymaganiom chwili i przyszłości tkwili w cierpieniach, stereotypach i mitach; tworzyli nowe mity; zamykali się w swoim zaścianku; wszystko wiedzieli z góry lepiej; uważali się za mądrzejszych od tych, którzy poddawali swe prace osądowi innych, a sami poza demagogią niewiele potrafili i chcieli zrobić, a zwłaszcza nie chcieli się uczyć – choćby z historii, do której tak często i dziś się odwołują, ale w postaci tylko im bliskiej, lecz dalekiej od prawdy. Tadeusz nie bał się prawdy! Był rzeczywiście odważny! Stąd atakowano Go ze wszystkich stron. Przykładem niech będzie choćby grupa z środowiska tzw. Etośu „Gryfa Pomorskiego”.

Tymczasem T. Bolduan był nie tylko publicystą i dziennikarzem, ale także historykiem, intelektualistą w pełnym znaczeniu tego słowa, poczuwającym się do współodpowiedzialności za wczoraj, dziś i jutro.

Można powiedzieć, że T. Bolduan miał szczególne zdolności i szczególnie znaczący dorobek osiągnął w dziedzinie historii. Żałować by można, że choroba w młodości i inne życiowe trudności nie pozwoliły mu na ukończenie studiów i doktoratu, na pełniejsze zaangażowanie się w badania historyczne, do czego zachęcali go jego przyjaciele i mistrzowie – tacy jak choćby śp. prof. Kazimierz Jasiński czy prof. Gerard Labuda, z którym do końca był w bliskim kontakcie i twórczej wymianie myśli. Można, ale nie trzeba. Już to, co pozostawił nam Tadeusz, choćby w postaci książek – choćby tylko tych o Gryfie – godle Kaszubów i Pomorza; o wielkim gdańszczaninie Eraźmie Czerneckim; o „*Apostole narodowej sprawy*” Antonim Abrahamie, jak i o swoim ojcu Burmistrzu Wejherowa – zasługują na szczególną wdzięczność i uznanie; świadczą o jego wiedzy, warsztacie i talencie historycznym. A ponadto wypadałoby przywołać setki jego znaczących artykułów i reportaży, a także recenzji rozsypanych po różnych czasopismach – nie tylko pomorskich. Ledwie skromną ich część mógł uwzględnić Cezary Obracht-Prondzyński w *Bibliografii do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich*, Gdańsk 2004¹. Pierwsza publikacja z tamże uwzględnionych dotyczy *Badaczy folkloru we wspomnieniach Słowińców – „Szczecin”*, 1960 z. 6-7, a ostatnia (tylko w wykazie), to *Życie i dzieło Aleksandra Majkowskiego (Refleksje)* – „Pomerania”, 1976, nr 4. Bez wątplenia Słowińcom i wybitnym Kaszubom, Pomorzanom i rodakom z głębi kraju, zgłębiającym sprawy kaszubsko-pomorskie, poświęcił T. Bolduan bardzo wiele, może nawet najwięcej swoich najlepszych publikacji.

¹ Zob. tamże poz. 417-486, obejmujące m.in. przywołane wyżej książki.

Gdy wspominam tu Tadeusza jako współpracownika L. Bądkowskiego, ideologa i działacza kaszubsko-pomorskiego oraz historyka, mam w pamięci także jego pełną – bogatą bibliografię i domowe archiwum, jego warsztat, jakiego mógłby mu pozazdrościć niejedyn profesor historii. Były i są one efektem jego życiowej postawy i pasji, ujawnionej już w latach młodości, zwłaszcza w okresie niełatwej służby – pracy dziennikarza w wojsku, w Warszawie. Od młodych lat Tadeusz studiował i gromadził niemal wszystko, co dotyczyło nie tylko Kaszubów i Pomorza, spraw polsko-niemieckich, historii i polityki, tożsamości i świadomości... Gromadził i studiował – delektował się i krytycznie oceniał – także poezję i beletrystykę. Zbierał też wielkie i wybitne dzieła polskiej i światowej literatury, także tomy poetów kaszubskich, do których nieraz pisał krytyczne i cenne wstępy.

T. Bolduan od młodości wiele czasu spędzał w księgarniach i antykwariatach, a jako znany dziennikarz i bibliofil, świetnie, rzetelnie, korzystający z dorobku innych, niejednokrotnie obdarowywany był książkami i rękopisami, dokumentami przez wdzięcznych czytelników i przyjaciół. Obok książek i innych druków Tadeusz zgromadził przede wszystkim olbrzymie archiwum wycinków prasowych, systematycznie uporządkowanych oraz tomy korespondencji z czytelnikami oraz przyjaciółmi i znajomymi z kraju i świata. Są wśród nich kaszubscy emigranci, zagraniczni uczeni i kaszubolodzy, jak Ferdinand Neureiter, mistrzowie nauki polskiej z Gerardem Labudą na czele. Gromadził też własne notatki i zapisy z rozmów i podróży, choćby śladami Słowińców i Floriana Ceynowy. Jego biblioteka i spuścizna, z których część przekazał już do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie (obok setek książek jest to m.in. archiwum redakcji „Kaszëbë”)² są najlepszym dokumentem jego osobowości i dorobku, a ich inwentaryzacja i charakterystyka to osobne zadanie. W tejże spuściznie są tomy dotyczące m.in. ruchu pomorskiego, na bazie których Tadeusz napisał niejedyn artykuł i bezcenną, choć także dyskusyjną dla niektórych monografię *Nie dali się złamać...*³. Wiele dokumentów zasługuje na opublikowanie w całości, na wykorzystanie przy opracowywaniu nowych analitycznych publikacji, pogłębiających naszą wiedzę o różnych instytucjach i ludziach ruchu kaszubsko-pomorskiego. Spośród książek z Tadeuszowej biblioteki, przy pierwszym ich „oglądaniu”, zainteresowała mnie szczególnie niewielka objętościowo, ale znacząca ogromnie publikacja prof. Gerarda Labudy pt. *Wielkie Pomorze w dziejach Polski*, jaka ukazała się nakładem Wydawnictwa Zachodniego, Poznań 1947. Jest to zarys – koncepcja realizowanej przez ponad pół wieku *Historii Pomorza*. Zwykle w takich książkach ze szczególnym zainteresowaniem studiuję

² Obok tego Urszula i Tadeusz Bolduanowie setki tomów beletrystyki wystawiali swego czasu po prostu na klatce schodowej z kartką „do wzięcia”, skąd znikwały w ciągu kilku godzin.

³ T. Bolduan, *Nie dali się złamać. Spojrzenie na ruch kaszubski 1939-1995*, Gdańsk 1996.

głosy i podkreślane przez właściciela słowa autora. W tym przypadku jest ich sporo i stanowią one materiał na osobny artykuł. Niemniej jednak cenną jest zawarta w tej książeczce maleńka kartka, na której Tadeusz swym pięknym pismem i zielonym atramentem zawarł swoisty rachunek sumienia. Jest to sygnał dotyczący jego osobistego udziału, wkładu w historię Pomorza. Warto go przestudiować i iść dalej za zawartymi w nim sygnałami – zgłębiać to, czego dokonał Tadeusz w tak trudnym okresie życia, jaki był jego i innych udziałem w XX i pierwszych latach XXI wieku. A oto zawartość tej kartki:

KASZUBY – POMORZE – NIEMCY – zainteresowanie

- *Co zrobiłem dla Kaszub? Reorientacja postaw. Zmiana postaw zachowawczych na czynne, na myślenie przyszłościowe; umiejscowienie ich pełnoprawne w Polsce; Kaszubi – naród.*
- *Zmierzałem do tego przez: publikacje prasowe (wojsko) i „Kaszëbë”, odczyty, referaty, recenzje wewnętrzne, dyskusje i zabiegi organizacyjne. Popularyzacja i publicystyka.*
- *Artykuły, wstępy i postowia, książki, filmy i udział w nich (Marian Usorowski „Na Kaszubach”), o Słowińcach i „Mądrala” Mariana Kubery, „Las Piasznicki” Tadeusza Wudzkiego.*
- *Sprawy organizacyjne – kompleksowe – fascynacje*
 - *Zrzeszenie / TRZZ*
 - *Sesje 300 lecie prasy, Józef Wybicki, Kluby inteligencji, Młodzi Lektorat*
 - *Wejherowo R[ada] Nauk, konkursy (flaga, fontanna), Ojciec*
 - *Gdańsk – Kapituły RM i „Wiatr od morza”*
- *Słowińcy (22 lata) Hamburg – porażka*
- *Abraham (odmitologizować) – Jerzy Trepczyk i pomniki*
- *Labuda*
- *Sprawy polsko-niemieckie na styku Pomorza – ekspertyzy, polemiki, analizy w czasopismach (np. „Dusza niemiecka”)*

Charakter polemiczny

Wspominając życie i dokonania Tadeusza, jego doświadczenia i refleksje zbierane na krętych ścieżkach i drogach naszego życia, sądzę, iż ta kartka będzie – może być – punktem wyjścia do jego biografii historycznej, która niewątpliwie powstanie. Szczególnie jednak warto podkreślić wyeksponowaną przez Tadeusza część odpowiedzi na pytanie – „*Co zrobiłem dla Kaszub? – Reorientacja postaw. Zmiana postaw zachowawczych na czynne, na myślenie przyszłościowe. Umiejscowienie ich pełnoprawne w Polsce!*” – Po części udało mu się tego dokonać, ale w stopniu nie tylko dla niego daleko niewystarczającym. Daje on temu wyraz w swojej ostatniej pracy, jaka pozostała niedoszlifowana i chyba niedokończona na biurku. Nosi ona tytuł: „*Kaszubsko-pomorska rzeczywistość*”, przy czym pierwotnie ostatnie słowo miało brzmieć „*rzeczywistość*”, co bardzo wiele sygnalizuje! Dotyczy ona najnowszych dziejów społeczności zrzeszonej – ZK-P, jego roli dawniej a dziś – w warunkach „*pełnej wolności, pozbawionej jednak odpowiedzialności za ciągłość programową i doskonalenie programu*”. Zawiera m.in. na wstępie stwierdzenie, iż „*Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie znajduje się na rozstajnych drogach*”. Przyjmuję ją jako przygotowanie Tadeusza do zaplanowanej w Instytucie Kaszubskim z jego udziałem konferencji pt. „*Quo vadis Cassubia?*”, którą zamierzamy zorganizować wspólnie z Oddziałem Gdańskim ZK-P. W zachowanej postaci ta ostatnia praca Tadeusza – jego skierowane do nas przesłanie – świadomie zostało zamierzone przezeń jako jego udział w dyskusji – głos, który w niektórych kręgach wyzwała oburzenie – „*Nie lękam się kąśliwych reakcji. Mnie chodzi o merytoryczną dyskusję sprzyjającą rozsądnemu programowaniu pracy naszej organizacji, która może wpłynąć na poważne zainteresowanie się nad kierunkami dalszego rozwoju ruchu kaszubsko-pomorskiego. Nie jest przecież obojętne, czy będzie to destrukcyjny ruch konserwatywno-ludowy, chadecko-nacjonalistyczny, czy też ideowo bezpartyjny, wielostronnie regionalny dla każdego. Także z myślą o miejscu w zjednoczonej Europie, w której nie można przeceniać sprawczej roli Kaszubów, a tym bardziej spodziewać się poważnych korzyści materialnych. Naszym zadaniem powinno być kształcenie silnej charakterami inteligencji wysokich lotów, przyszłych sterników Kaszubów zdolnych do odważnego stawiania wobec wyzwań przyszłości w świecie zagłuszonym technikami informatycznymi, współcześnie niezbędnymi, ale w jakimś stopniu ograniczającymi mądrą refleksję oraz wartościową poznawczo i artystycznie twórczość humanistyczną*”.

Podzielając te refleksje Tadeusza, jego troskę, żałując, iż nie będziemy już mogli wymienić i zbliżyć naszych myśli, jestem mu za tę ostatnią jego pracę szczególnie wdzięczny. Zanim ukaże się ona w całości w kontekście innych wypowiedzi, warto zasygnalizować tytuły kolejnych jej części. Brzmiały one dobitnie i wymownie: „*Bezdroża ideologii*” i „*Sprawy niemieckie*”. Obie części sygnalizują ważne fakty i najważniejsze uwarunkowania ruchu kaszubsko-pomorskiego. W moim odczuciu obie odnoszą się nie tylko do ZK-P, a dotyczą nie tylko Kaszubów. Na równi idzie w nich o Kociewiaków i inne regionalne grupy pomorskie, jak

i o politykę Rzeczypospolitej... Ale niewątpliwie w pierwszym rządzie dotyczą Kaszubów, jako owego rdzenia rodzimej społeczności pomorskiej, zakorzenionej tu na tej ziemi od tysiąclecia.

Pamiętać w tym kontekście trzeba o rodowodzie Tadeusza Bolduana, o pochodzeniu jego dziadka z zachodniej i niemiecko-ewangelickiej części Pomorza, o patriotyzmie kaszubsko-polskim ojca Teodora, a stąd i jego synów. Wśród życiowego dorobku Urszuli i Tadeusza Bolduanów, w ich niewielkim, a tak bogatym w księgi mieszkanku w falowcu na Przymorzu, jest przepiękna, unikatowa grafika – obraz Ryszarda Stryjca, zatytułowany „Rowokół Bolduana 1965”. Ta symboliczna wielce dla nas góra, niczym dla Japończyków Fudzi Jama, przyciągała przez pokolenia do siebie i swojej symboliki wielu wielkich Pomorzan, jego samego, podobnie jak on do siebie i do swojego i Urszuli mieszkania przyjaciół i znajomych, działaczy kaszubsko-pomorskich różnych nurtów i pokoleń, także tych, których najbardziej krytycznie oceniał. Tadeuszowe krytyczne oceny dotyczyły bowiem poglądów, dokonań, a nie wprost ludzi, wobec których, nawet swoich najbardziej radykalnych polemistów, odnosił się z należnym szacunkiem, a i przyjaźnią, jeśli tylko nań zasługiwali. O niejednym z nich mógłby powiedzieć – „Nie można go nie lubić, a trudno zaakceptować”.

Tadeusz, jak mało kto, wiele czasu poświęcał na studiowanie i szlifowanie, recenzje wydawnicze prac innych autorów. Niekiedy był w pełni aprobujący i nie szczędził superlatywów. Innym razem nie szczędził też swojej wiedzy lub nawet ostrej krytyki. Dotyczyło to artykułów prasowych i naukowych, tomów poezji, reportaży i wspomnień, scenariuszy filmowych itp. Ostatnim, jak wszystkie udokumentowanym – zachowanym w maszynopisie, świadectwem tej części jego społecznej, przyjacielskiej pracy jest „*Opinia o pracy Feliksa Sikory »Kalendarium kaszubsko-pomorskie«*”. Stwierdził, iż jest to praca pionierska, zasługująca na najwyższe uznanie – na bardzo wysoką ocenę i opublikowanie. Na taką ocenę i opublikowanie zasługuje też gros podobnych recenzji wydawniczych T. Bolduana, zwłaszcza dziś, gdy większość wydawców od nich stroni lub chcą ograniczyć czas i koszty edytora, a zwiększyć ewentualne zyski. Niemniej znaczący jest przykład i wkład Tadeusza w kształcenie nowych kadr dziennikarskich w redakcjach i jako wykładowcy przez wiele lat na Podyplomowym Studium Dziennikarskim Uniwersytetu Gdańskiego. Tu jednak, podobnie jak L. Bądkowski, może najmniej znalazł naśladowców i godnych kontynuatorów.

Na szczególnie jednak podkreślenie zasługuje społeczne, bezinteresowne od młodości zaangażowanie Tadeusza i jego białki Urszuli w działalność na rzecz społeczności zrzeszonej. Takie społecznikostwo, na którym tak bardzo zależało Tadeuszowi, wiąże się nie tyle z własną karierą, ile z wyrzeczeniami, ograniczeniami interesu własnego na rzecz dobra wspólnego. Był Tadeusz i w tej materii człowiekiem z grona prawdziwych Stołomów. Wielokrotnie w swoim życiu narażał się – nie tylko tej czy innej władzy (urzędnikom, politykom), ale i niejednemu

z działaczy kaszubsko-pomorskich, pseudouczonych czy pseudopolityków. W swoich ocenach i sądach bywało, że nieraz się mylił, ale i przyznawał do błędów. Zawsze był otwarty na dyskusję, na trudne dochodzenie do wspólnych – bliskich dla wielu poglądów i wspólnoty działania. W warunkach pełnej wolności okazało się, iż zbliżenie się do tej wspólnoty jest coraz bardziej trudne, często niemal nieosiągalne. Mimo to cieszył się Tadeusz olbrzymim szacunkiem i uznaniem w bardzo różnych środowiskach. Zabiegano o jego udział – głos – referat w konferencjach i seminariach. Powoływano go do honorowych i innych gremiów. Przykładowo – w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim był członkiem Kapituły Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”, a przy Radzie Miasta Gdańska Kanclerzem Kapituły Medalii Księcia Świętopelka Wielkiego i Świętego Wojciecha. Jego samego również wyróżniono niejednokrotnie... Sporządzona przezeń lista własnych honorowych i innych nagród, zatytułowana „*Odnaczenia – Dyplomy – Wyróżnienia*”, obejmuje ponad 30 pozycji. Wszystkie one sygnalizują pola jego społecznej działalności. Są wśród nich, zaczynając od lat 60., następujące:

- *Odnaka Zasłużony Działacz TRZZ* (1963),
- *Odnaka Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej i Odnaka Tysiąclecia Państwa Polskiego* (1966),
- *Krajoznawcza Odnaka „Szlakami Kopernika”* (1968),
- *Srebrny Krzyż Zasługi i Medal Stolema* (1969),
- *Medal Zasłużonym Ziemi Gdańskiej i Nagroda „Remusa”* (1970),
- *Medal Pamiątkowy PKZ* (1972),
- *Złoty Krzyż Zasługi i Medal 30-lecia PRL* (1974),
- *Medal Zasłużonym Ziemi Wejherowskiej i Medal 100-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu* (1975),
- *Odnaka Za Zasługi dla Gdańska* (1976),
- *Medal Józefa Wybickiego* (1977),
- *Medal Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie i Medal Zasłużony Działacz Frontu Jedności Narodu* (1978),
- *Krzyż Kawalerski Polonia Restituta i Złota Odnaka za Opiekę nad Zabytkami* (1979),
- *Pieczęć Świętopelka Wielkiego Klasy Złotej, Medal ZG PTTK Za Pomoc i Współpracę, Krajoznawcza Odnaka Ziemi Gdańskiej – Biała, Zasłużonemu dla Diecezji Chełmińskiej* (1985),
- *Medal Rodła i Medal 65-lecia Zaślubin z Morzem* (1987),
- *Medal XX-lecia Muzeum Piśmiennictwa w Wejherowie* (1988),
- *Medal 40-lecia ZK-P* (1996),
- *Medal Tysiąclecia Gdańska* (1998),
- *Medal Wojewody Pomorskiego* (2000),
- *Medal Srebrna Tabakiera Abrahama* (2001),
- *Medal Sint praemia laudi Wojewody Pomorskiego* (2002).

Zapewne to nie wszystkie odznaczenia i nagrody (były m.in. ściśle zawodowe – Prezesa RSW „Prasa” w latach 1978–1980), które T. Bolduan odebrał lub winien otrzymać. Niewątpliwie do najsympatyczniejszych dlań należał Medal Stolema – jeden z pierwszych, jakie Klub „Pomorania”, którego T. Bolduan wraz z Bądkowskim był współzałożycielem, przyznawać zaczął od 1967 r. (Warto pamiętać, że T. Bolduan przy redakcji „Kaszëbë” założył Klub Pracy Twórczej „Pomerania”, redagujący specjalny dodatek tegoż czasopisma pod tytułem „Pomerania”). Niemniej ważny jest Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, o przyznaniu którego powiadomił Tadeusza ówczesny I sekretarz KW PZPR – późniejszy współtwórca porozumień gdańskich – Tadeusz Fiszbach. Bowiem Tadeusz Bolduan był doceniany także przez mądre władze partyjne, z którymi toczył nieustanne spory i dyskusje, niepozostające bez pozytywnego wpływu na ówczesną rzeczywistość, dotyczące choćby środowiska prasy czy społeczności zrzeszonej. Jego postawa i autorytet budziły szacunek; stanowiły trwałe fundament niejednego przedsięwzięcia, zwłaszcza w działalności opozycyjnej, m.in. przy powołaniu gdańskiego KIK-u. Stąd bez wątpienia Tadeusz Bolduan zasłużył na niejedno dalsze odznaczenie, choćby dotąd nieistniejący Order „Pomerania Restituta”, o którym przed 30 laty wspominał – marzył śp. Konstanty Bączkowski, widząc Tadeusza jako pierwszego wśród powojennych działaczy kaszubskich. Warto więc pamiętać o tym, że w powojennym odrodzeniu idei i wspaniałości Gdańska, Kaszub i Pomorza, podobnie jak Rzeczypospolitej Polskiej, śp. Tadeusz Bolduan ma swój pierwszorzędnny udział.

Non omnis moriar!

P.S. Nasza ostatnia rozmowa i spotkanie miały miejsce w Nowym Ratuszu Gdańska, w przeddzień śmierci Tadeusza, podczas wieczoru poetyckiego poświęconego pamięci Róży Ostrowskiej. Tam skonsultowałem z nim, zyskałem jego *imprimatur* dla propozycji tekstu na pomnik – tablicę *pro memoria* Róża... we Wdzydzach Kiszewskich. Dziś zastanawiam się, jak i kiedy oraz gdzie upamiętnimy podobnie śp. Tadeusza Bolduana.